



Oszukanie nieprawości

„Którego niebożnika przyjdzie jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi i ze wszelkim oszukiwaniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto, iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. A przetoż pośle im Bóg skutek błędu (złudzenia), aby wierzyli kłamstwu” – 2 Tes. 2:9-11.

Powyższe słowa apostoła stosują się przeważnie do obecnego czasu żniwa, a w szczególności do ostatnich tegoż lat. Obecnie żyjemy w czasie, w którym więcej aniżeli kiedykolwiek należy się spodziewać mocnych złudzeń, nie tylko w szeregach nominalnych chrześcijan, lecz także i pomiędzy tymi, co są obdarowanymi szczególniejszym światłem Prawdy teraz świecącej. Czy nie należy się spodziewać, iż następne kilka lat żniwa dowiodą prawdziwości tego proroctwa św. Pawła?

Niektóre z tych silnych złudzeń są dosyć widoczne. Spirytyzm, teozofia, Christien Science, federacja kościołów, są to sposoby „onego nieprzyjaciela”, za pomocą których zwodzi serca i głowy wielu, którzy inaczej byliby badaczami Biblii. Na ile pojmujemy różne proroctwa Biblii, to spodziewamy się, iż te złudzenia będą miały zadziwiającą siłę nad ludzkością, a w szczególności nad chrześcijaństwem, które w następnych kilku latach wzrośnie znacznie w siłę. Jak to apostoł oświadcza, złudzenia te wywrą swą działalność w znacznej mierze z powodu, że lud Boży nie dosyć pilnował swego przywileju badania Pisma Św. Rzesze chrześcijaństwa przyjęły raczej różne przepisy wiary zamiast Słowa Pańskiego. One hołdują i starają się przypodobać raczej kościelnictwu niż Prawdzie. Dlatego nie są zabezpieczonymi; są pozbawieni zbroi chrześcijańskiej, o jakiej apostoł mówi:

„Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim... Abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się” (Efezj. 6:11-13).

Lecz nasza uwaga właściwie koncentruje się na nas samych i na tych, którzy wraz z nami zostali uderzeni przez Pana światłem obecnego czasu żniwa. Czy wszyscy, co usłyszeli poselstwo żniwa i radowali się przez jakiś czas w nim, będą zachowani w „on dzień zły” czy zakradną się i pomiędzy nich pewne złudzenia – dla ich wypróbowania i przesiania?

Inne pisma zapewniają nas, że ona wielka godzina

pokuszenia (próby), przychodząca na wszystkich świat, musi się rozpocząć od Kościoła, od „domu wiary” – od tych, co mienią się być świętymi. Św. Piotr wyraża tę myśl, gdy mówi: „Ponieważ najprzód zaczyna się od nas, jakież koniec będzie tych, co są nieposłuszni Ewangelii Bożej?” (1 Piotra 4:17). Tę samą myśl wyraża apostoł Paweł, gdy mówi o Kościele: „Każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże, gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego robota jaka jest, ogień doświadczy” (1 Kor. 3:13). Teksty te dają nam do zrozumienia, że zrobiony tu nacisk na ostateczne dni próby dosięgnie najprzód świętych. Na ile wyznawane przez nas nauki obejmują w sobie jakiegokolwiek błędy, na tyle sroższą będzie nasza próba. Ci, których budowa wiary mieści w sobie mało drzewa, słomy i siana, ucierpią mniej, podczas gdy ci, którzy będą mieli więcej tego palnego materiału, ucierpią odpowiednio więcej.

Zauważmy iż wszystkie przepisy i dogmaty wiary, jakich nas nauczono, obejmowały w sobie dużo błędów i że próbą naszej wierności dla Prawdy była nasza gotowość porzucenia tych błędnych przepisów, a zastąpienie ich złotem, srebrem i drogimi kamieniami Słowa Bożego. Dla wielu ta sprawa uznania błędu i odrzucenia go jest z pewnych względów bolesną próbą. Doświadcza ona wierności ku Bogu i Jego Słowu. Doświadcza pokory serca, gotowości wyznania błędu oraz miłości do braci. Bez względu jak małą jest omyłka, potrzebną jest pewna odwaga do przyznania się do niej i do odsunięcia jej od siebie. To było właśnie procedurą trzech ostatnich stuleci, w których lud Boży dźwigał się coraz wyżej i wyżej z dymu średniowiecza. Z powodu powyższej przytoczonych trudności i prób ten postęp z ciemności do pełnej i czystej Prawdy był powolnym. Na każdym kroku tej drogi światło i Prawda były znieważane, zwalczane, poniżane i prześladowane, a obrońcy Prawdy byli na pal wbijani i na stosach paleni. W ostatnich czterech stuleciach Szatan starając się utrzemać swoją przewagę nad umysłami ludu Bożego, walczył zajądliwie każdą odrobinę Prawdy. Dopiekał, na ile mógł tym, których Pan łaską swoją prowadził krok za krokiem ku coraz jaśniejszemu światłu i znajomości chwały Bożej i Jego planu zbawienia. Nie możemy się przeto dziwić, że ten nasz nieprzyjaciół prowadzi w dalszym ciągu tę samą walkę, lecz z większą niż kiedykolwiek siłą – z większą energią niż przedtem. Jego obecną opozycję rozumiemy jako wypełnienie się Pisma Św. i nie spodziewamy się z jego strony zawieszenia broni, ale raczej tym większych ataków aż do końca Żniwa.

Nie należy mniemać, ażeby tylko osoby o diabelskim usposobieniu były używane przez Szatana. Na zwalczanie światła i na prześladowanie tych, co postępują drogi



światłości, która coraz jaśniej świeci, Szatan używa na lepszych ludzi, jakich tylko może dostać. Ścieżka Kościoła ujawnia nam zaraz z początku, iż Szatanowi zawsze się udawało pozyskiwać tak dobrych, jak i złych ludzi na przeprowadzenie swoich czynów i niezawodnie im lepszym jest człowiek zwiedzionym, tym jest przyjemniejszym sługą Szatana, tym większym będzie jego wpływ. Zauważ przykład Saula z Tarsu, świadka i uczestnika morderstwa dokonanego na Szczepanie; zauważ fakt, że św. Paweł oświadcza nam, że działał to w jak najlepszym przekonaniu i zgodnie z sumieniem, że służył Bogu, a nie Szatanowi, który go zaślepił. Zauważ przykład Jana Kalwina, który pomimo wielu zacnych cech chrześcijańskiego charakteru został tak dalece uwiedziony przez nieprzyjaciela, czyli tak dalece zaślepiony stanowiskiem swego wysokiego urzędu, jaki zajmował w Genewie, iż użył go na spalenie na stosie współchrześcijanina. Bez wątplenia on także był pewnym tego, że Bogu służył. Zauważ także nauczonych w Piśmie, kapłanów i faryzeuszów odpowiedzialnych za śmierć Pana Jezusa, którzy mniemali, iż to czyniąc, służą Bogu. Św. Piotr mówi o nich, iż uczynili to nieświadomie, bo gdyby wiedzieli, nigdy by nie ukrzyżowali Pana chwały. Podobnie jest dziś i będzie tak do samego końca. Niektórzy dobrego i wiernego serca mogą się znaleźć pomiędzy naszymi nieprzyjaciółmi, prześladowcami, zabójcami, a przykładem Szczepana módlmy się za takimi.

Lecz nie możemy przypuszczać, że podobnie rzecz będzie miała ze wszystkimi – szczególnie teraz, gdy światło Prawdy tak jasno świeci i gdy Pan szczególnie doświadcza wierności lub niewierności tych, którzy mianują Jego Imię. On czyni to w celu oddzielenia ich i zadecydowania, czy godni będą wiecznego żywota lub zniszczenia. Bez wątplenia niektórzy z klasy „wielkiego grona” zostaną mniej lub więcej zwiedzeni przez nieprzyjaciela onym silnym złudzeniem tej godziny. Tacy w swoim zaślepieniu i zdziwieniu będą może przedstawiać ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Będą może to czynić z wielką pewnością siebie, lecz nie ze spokojem i miłością, lecz z gorzkością, złością, z nienawiścią, zazdrością itp. uczynkami ciała i diabła.

Ktoś może zapytać, czemu tak? Czyż Paweł z Tarsu, gdy uległ złudzeniu, nie objawiał wielkiej zajądłości? Odpowiadamy: Tak, lecz on wielki prześladowca Kościoła nie był wówczas jeszcze spółdrony z ducha św.. Nie mógł przeto grzeszyć przeciwko duchowi św. ani „zasmucać ducha św. Bożego” (Efezj. 4:30). Ci zaś, którzy będą stanowić klasę „wielkiego grona”, są wszyscy poświęconymi i spółdronymi z ducha św. Wszyscy tacy obowiązani są posiadać ducha Chrystusowego. Gdyby ktokolwiek postradał tego ducha, to wynikiem tego byłoby nie tylko postradanie światła i pójście do zewnętrznych ciemności, lecz zupełna utrata, umorzenie – zabicie ducha spółdronienia, a to sprowadza wtórą

śmierć. Nic zapominajmy o tym, że duch Boży jest duchem miłości, pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości i łaski.

Ktoś powiedział: „Jeden tylko krok dzieli wyniosłość od śmieszności”, z powodu łatwości ludzkiej imaginacji. Podobnie na zło i na dobro, na prawdę i na błąd można patrzeć w taki sposób, że sentyment może ulec zmianie prawie momentalnie. Hipnotyzerzy wykorzystują tę władzę, a raczej słabość natury ludzkiej, to samo czynią i adwokaci. Odpowiednio do sprawy przez siebie broniącej jeden adwokat opisze swego klienta jako uosobienie wszelkiej cnoty i uczciwości, podczas gdy opONENT jego te same cechy, słowa i czyny danej osoby tak wywróci, że zacny charakter zostanie przedstawiony jako bezecny, niegodziwy w motywach oraz dziecinny lub fałszywy w postępowaniu. Dlatego apostoł pisał:

„Wszystko czyste czystym, lecz pokalanym i niewiernym nie ma nic czystego, ale pokalany jest i umysł i sumienie ich” (Tyt. 1:15).

Szatan stara się, by zatruć nasze umysły i zaszczerpić w nich nieczystość, gniew, złość, zazdrość, nienawiść i inne uczynki ciała i diabła. W miarę na ile uda mu się zatruć nasze serca, na tyle odciąga od społeczności z Panem i z tymi, co znajdują się z Nim w zgodzie i to jest właśnie jego celem. On ma najlepsze powodzenie, posługując się ludźmi jako swymi narzędziami. Wszystkim wiadomo, że gdy jeden pies zostanie dotknięty wścieklizną, każde inne zwierzę jest w mniejszym lub większym niebezpieczeństwie stania się wściekłym choćby tylko przez nieznaczne zetknięcie się z takowym, przez zarażenie się. Podobnie i „szatańskie silne złudzenie” rozprzestrzenia się z jednych na drugich, aż wielu zostaje pokalanych korzeniem gorzkości. Dla umysłu i serca, które zostały raz zajęte gorzkością, zostały tym sposobem pozbawione możliwości patrzenia na sprawy z Boskiego punktu zapatrywania, wszystko przybiera inny kolor i koniec może okazać się dlatego sięgającym; jak i apostoł daje nam do zrozumienia: „Aby się ich wiele nie pokalało”.

Zgorzkniałe i nieczyste serce ze swego własnego punktu zapatrywania widzi wszystko źle. Zły język raz rozpuszczony może „zapalić koło urodzenia” (czyli rozpalic wszystkie wrodzone złe namiętności), jak to św. Jakób oświadcza dodając, że „zły język sam bywa zapalony od ognia gehenny”, czyli wtórej śmierci (Jak. 3:6). To samo znaczy, iż złośliwy i nieczny potwarca lub obmówca sam pokąsany przez „onego nieprzyjaciela”, jeżeli nie uleczy się z tego, to sprawa zakończy się wtórą śmiercią. Ta sama zasada stosuje się i do tych, których on zaraził. Dlatego Pismo Św. ustawicznie napomina lud Boży, aby zachowywał Złotą Regułę, aby wszyscy czynili dobro jedni drugim, mówili do nich i myśleli o



nich tak, jak chcieliby, żeby drudzy czy to w słowie, czy w uczynku do nich się odnosili. Ono w wielu miejscach napomina, abyśmy wyzbywali się wszelkiej gorzkości, obmowy, skłonności do wtrącania się w cudze sprawy itp. tak, abyśmy tym więcej i zupełnie mogli przyoblec się w Chrystusa i tym więcej być pod kontrolą Jego świętego ducha miłości, pokory, cierpliwości, wytrwałości i łagodności.

„Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeśli to czynicie” (Jan 13:17) – oto poselstwo Pana. Pan nie przemawia do takich, którzy potrzebują zmuszania i napędzania, by postępowali po Bożemu. Z takimi będzie się On liczył w Tysiącleciu, pod Nowym Przymierzem, kiedy pod zarządem Pośrednika i Jego Królestwa będzie zastosowaną przemoc w przyprowadzeniu ludzi do posłuszeństwa. Obecnie Pan przemawia do zupełnie innej klasy, o całkiem innym usposobieniu. On szuka takich chwalców, którzy by Go chwalili w duchu i prawdzie. Takich, którzy miłują Go i miłują Jego sprawiedliwe wymagania Złotej Reguły, a ponadto także on wysoki probierz: nowe przykazanie, by miłować się wzajemnie, aż do poświęcenia się dla drugich tak, jak On umiłował Kościół i poświęcił samego siebie zań (Jan 17:19).

Pan szuka obecnie tylko klasy nazwanej „maluczkim stadkiem”, członkowie którego posiadają ducha Chrystusowego, czyli Jego usposobienie i miłują braci aż do stopnia samoofiary. Jest przeto powinnością wszystkich, którzy chcą, aby Ojciec Niebieski uznał ich, iż posiadają podobieństwo charakteru Jezusowego, oby wyzbywali się, umartwiali, czyli uśmiercali każdy nieczysty, niemiły, niesprawiedliwy sentyment tak, jakby unikali wszelkiej zarazy wściekliwości lub zakaźnej choroby. Słowem, podczas gdy zachęcamy wciąż do wzrostu w znajomości, nie przestajemy też napominać, by wszys-

cy starali się wzrastać odpowiednio w łasce Bożej, jeżeli chcą być przyjemnymi Panu i chcą być przyjęci jako współdziedzice z Jezusem w Jego Królestwie. Jeśli ktoś niegrzecznie, nieprawdziwie, obelżywie, złośliwie lub szyderczo o nas mówi lub do nas się odnosi, to nie mamy oddawać złym za złe ani zelżywością za zelżywość, lecz tak jak mówi Pismo Św. – „Uprzejmymi bądźcie przeciwko wszystkim”.

Faktycznie nie należy nam żadnej złej myśli żywić przeciwko tym, którzy nam dokuczają, ale tak jak Michał nie wymówił nic złośliwego na Szatana, tylko rzekł: „Niech cię Pan zgromi”, tak i z nami niech się rzecz ma. Zauważmy, jak wielką była potwarz Szatana. Umysł jego pełen ambicji i przewrotności przypisywał to samo Wszechmocnemu, więc powiedział matce Ewie, że Bóg zakazał im owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego, ponieważ on chce synów ludzkich trzymać w nieświadomości i w umysłowej niewoli. Oświadczył nawet, iż Wszechmocny skłamał, gdy zapowiedział, że zapłatą, czyli karą za nieposłuszeństwo w danej sprawie będzie śmierć. Tak jak Szatan mógł mówić i mówił źle o Najwyższym Dostojeństwie, tak i jego słudzy uwiedzeni jego duchem rzucają różne potwarze na nas. Lecz jak Michał nie śmiał przeciwko Szatanowi podnieść bluźnierczego sądu (szkalowania), tak i my strzeżmy się, abyśmy nie stosowali odwetu przeciwko tym, którzy mówią wszelkie zło przeciwko nam fałszywie, jedynie tylko dlatego, że jesteśmy wierni Panu i Jego słowu. Maluczko jeszcze, a wierni zostaną nagrodzeni.

W.T. 1910-102

Watch Tower
R- (1910 r.)
„Straż”